

Kłeska popularności

Sobowtóry znanych osobistości

— Jesteśmy nieszczęśliwymi niewolnikami naszej popularności, skarżył się kiedyś znany aktor filmowy, który był bóstwem wielbionych go kobiet. Biedny ten człowiek nie mógł się poprostu ruszyć nigdzie, gdyż wszędzie czyhały na niego niewiasty żądające od niego autografów. Jak się więc okazuje, sława i popularność mają swoje złe strony i bywają nieraz bardzo uciążliwe.

Jak twierdzą wtajemniczeni, sławna gwiazda Greta Garbo, dla uniknięcia nużących owacy ze strony swoich wyznawczyń i wyznawców, posiada swego sobowtóra, który ją wszędzie zastępuje. Na bankietach, na premierach filmów, na wielkich oficjalnych przyjęciach sobowtór z powodzeniem odgrywa rolę słynnej gwiazdy. Tenże sobowtór zastępuje ją nieraz i w filmie w scenach bardziej niebezpiecznych, groźących życiu gwiazdy.

PIERWSZA KOPJA KS. WALJI.

Ale nie tylko gwiazdy filmowe mają swoje sobowtóry. Ks. Walji, który jest chyba najpopularniejszym człowiekiem na świecie, posiada także swoją kopję, żywą i do złudzenia podobną. Jest to przystojny młody człowiek, młodszy zresztą od ks. Walji, który mieszka stale w Paryżu. Naogół żyje sobie spokojnie i dobrze mu się powodzi, ale dzień jego wielkich sukcesów nadchodzi dopiero wówczas, kiedy w prasie ukazuje się wiadomość, że ks. Walji wybiera się do Paryża.

Wówczas nieszczęsny sobowtór nie ma ani chwili spokoju, gdyż wszyscy przypuszczają, widząc go, że jest to naprawdę ks. Walji, który przechadza się ulicami stolicy Francji, nie chcąc zdradzić swego incognito. Oczywiście, że sobowtór następuje tona angielskiego, odgrywając rolę księcia, stara się wiernie naśladować chód ks. Walji, jego sposób trzymania głowy, kłaniania się, a nawet ton jego głosu. Uda się mu się to do tego stopnia, że nawet najlepsi znawcy ludzi — portjerzy hotelowi zostają wprowadzeni w błąd. Ponadto ma się rozumieć do obowiązków sobowtóra należą wytworne ubieranie się, gdyż, jak wiadomo, ks. Walji słynie jako dyktator mody męskiej. Otrzymuje na ten cel specjalny fundusz reprezentacyjny.

KRÓL I ADMIRAŁ

Przed niedawnym czasem zmarły admirał floty angielskiej, sir Charles Madden, zawdzięczał swoją popularność niezwykle podobieństwu do króla Jerzego V. Pewnego razu wskutek tego podobieństwa wytworzyła się zabawna sytuacja. Mianowicie kiedy admirał, przyodziały w swój bogaty uniform, szedł kiedyś ulicami Londynu, momentalnie zgromadził się naokoło niego tłum ludzi. Błyskawicznie rozeszła się wieść, że J. K. Mość król Jerzy V osobiście przechadza się po ulicach stolicy. Co chwila okrzyczeli się entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje król”. Nie pomogły tłumaczenia admirała, że jest to pomyłka wskutek podobieństwa.

W końcu, wędrując dalej wśród owacy tłumów, dotarł do jednego z hoteli, w którym się ukrył, myśląc, że publiczność rozejdzie się i że będzie mógł spokojnie powrócić do domu. Tymczasem przed hotelem do późnej nocy gromadziły się tłumy publiczności, domagające się, aby król ukazał się na balkonie i przemówił.

FALSZYWY POWIEŚCIOPISARZ

Nie mniej zabawne zdarzenie miało kiedyś miejsce w Waszyngtonie. Do najwytworniejszego hotelu w mieście przybył jakiś pan, który w księdze hotelowej zapisał swoje nazwisko: „H. G. Wallas”. Momentalnie wiadomość o tym, że do Waszyngtonu przybył słynny pisarz, rozeszła się błyskawicznie i do przybycia zgłosiła się cała falanga reporterów, którzy zapragnęli przeprowadzić z nim wywiad. Tymczasem p. H. G. Wallas, który był właścicielem sklepu w Massachusetts, zdumiony był faktem, że miasto Waszyngton tak entuzjastycznie się go przybiciem. Ale reporterzy nie dali mu dojść do słowa i kiedy wreszcie zapakowano go do auta i zawieziono do redakcji jednego z największych dzienników waszyngtońskich, napółprzytomny p. Wallas udzielił szeregu odpowiedzi na masę pytań, którymi zasypali go dziennikarze.

Wkrótce potem zorientował się, że jednak nieźle się występować w charakterze sławnej osobistości i wobec tego zaczął przyjmować zaproszenia na różne bankiety i przyjęcia, urządza-

ne na jego cześć. Kiedy jednak wydało się, że jest li tylko imieniem słynnego pisarza, zdemaskowany p. Wallas powrócił do swojego sklepu, wspominając miłe chwile, spędzone w Waszyngtonie.

SOBOWTÓR FORDA

Popularny „król automobilowy”, Henry Ford posiada także swojego sobowtóra. I co ciekawsze, posiada nie tylko jednego, ale nawet paru. Wobec tego od czasu do czasu otrzymuje rozpaczliwe telefony i listy od tychże sobowtórów, które skarżą się, że nie mogą przeżyć spokojnie ulicami i że cierpią od ciągłych na-

gabywań reporterskich. Ford, po otrzymaniu takiej skargi, wpada zazwyczaj we wściekły humor i twierdzi, że przynajmniej dopiero wtedy mogą ludzie ocenić, że życie człowieka bogatego i popularnego ma również swoje cieranie.

Najgorzej jednak wyszedł na owym podobieństwie z Fordem pewien gentleman, którego porwali gangsterzy. W przekonaniu, że porywają „króla samochodowego” i że otrzymają za niego po-kożny okup. Kiedy przekonali się, że popełnili błąd, wypuścili nieszczęsnego sobowtóra na wolność, obdarzając go na drogę paru kulakami.

Luksus Sing-Sing

Obserwacja lekarza więziennego

Od czasu do czasu ukazują się w prasie ilustrowanej fotografie cel w największym więzieniu amerykańskim Sing - Sing. Zdjęcia te przedstawiają wysokie, widne cele, do których przez olbrzymie okna dostaje się dostateczna ilość światła i powietrza. Na okres zimowy więźniowie Sing - Sing zabezpieczeni są również dostatecznie przed chłodem, gdyż ulepszone centralne ogrzewanie stwarza w celach miłą i ciepłą atmosferę.

Pozatem, w celach znajdują się małe szafki na książki, wygodne stoły, przy których więźniowie mogą czytać i pisać listy, a ponadto, w każdej celce znajduje się elegancka toaleta — w ten sposób pomieszczenia w więzieniu Sing - Sing posiadają charakter prywatnych mieszkań. Ponadto trzeba dodać, że przy każdej celce znajdują się dyskretnie, higieniczne urządzenia. Jednym słowem są to pokoje w pierwszorzędnym hotelu. Brak jest tylko kwiatów na oknach i śpiewającego kanarka, aby lekatorzy tamtejsi nie pędzili żywota zgoła idyllicznego.

Jeśli się jeszcze przytem doda, że projektowane jest wprowadzenie ćwiczeń sportowych dla więźniów — to los mieszkańców Sing-Sing naprawdę godny jest zazdrości.

W ten sposób podawane są wiadomości o Sing - Sing dla szerokiego świata.

Jednakże, w rzeczywistości sprawa wygląda nieco inaczej. Jak wiadomo, więźnienie Sing-Sing jest jednym z najcięższych więzień na świecie, a jeden z lekarzy, dr. Clyde, który ostatnio pełnił tam funkcję lekarza więziennego, opisał w prasie europejskiej swoje wrażenia o więzieniu i jego lokalach. Według tych enumeracji, istota w Sing-Sing istnieją owe wspaniałe urządzone cele, których fotografie podawane są do prasy ilustrowanej, ale przytem należałoby dodać małe wyjaśnienie.

W ten sposób urządzone cele jest bardzo niewiele i są to cele „reprezentacyjne”. Pozostałe pomieszczenia dla więźniów stwarzają jaknajgorsze warunki. Są to maleńkie klatki — 2 m. szerokości i 2 m. wysokości, o ścianach z grubej stali, w których zamknięty więźniowie nie doznają żadnych wrażeń idyllicznych. Cuchnący kubek, który stoi w rogu cel-

Ofiary kamiennej twarzy

Dramatyczne przeżycia rodzinne Buster Keatona

Człowiek o nieruchomej twarzy, słynny aktor filmowy, Buster Keaton, z którego kreacji zaśmiewają się miliony ludzi, ma swe przeżycia osobiste, które są antytezą tego, co widzimy na filmie.

Buster Keaton zdawał już swego czasu przed sądem sprawę z bilansu swego życia małżeńskiego. Jego pierwsza małżonka, Natalia Talmadge, siostra słynnej Normy Talmadge, jest kobietą frapującą piękności, z którą w parze idzie wykształcenie, subtelność i rozum. Początkowo jej małżeństwo z Busterem Keatonem uchodziło za jeden z rzadkich wzorów szczęścia rodzinnego w świecie filmowym. Mówiono o nim,

że przepływa w najgłębszej harmonii. Z małżeństwa tego zrodziło się dwoje dzieci, liczących dziś



sią 12 i 13 lat, które jeszcze czulej ścieśniały ten węzeł małżeński.

Przed kilkoma laty dowiedziała się opinia publiczna, że to pożyacie małżonków zupełnie niebyło tak szczęśliwe jak się wydawało. Zaczęto widywać piękną małżonkę artysty coraz częściej z zapłakanymi oczyma, a jej małżonka w ocean towarzystwie. Skończyło się na tem, że pewnego dnia Buster Keaton siadł na swój luksusowy jacht i odpłynął, nie troszcząc się o żonę i rodzinę.

Tego było dosyć Natalji Talmadge, która wniosła przeciwko smutnemu komikowi skargę o złeśliwe porzucenie. Z wywodów skargi okazało się, że życie Bustersa Keatona było dla niej torturą. Dowiedziano się, że Bustersa kamienią twarz, która przysporzyła mu światowej sławy i olbrzymiej fortuny, nie była tylko maską filmową. Okazało się, że ta nieruchoma mina, ujawniająca mroźny brak uczucia dominowała również w życiu rodzinnym, doprowadzając do rozpaczy małżonkę, szczerze mu oddaną.

Sądy amerykańskie udzieliły małżonkom rozwodu, z winy Bustersa Keatona.

Po pierwszym rozwodzie Buster Keaton niebył długo samotny. Wkrótce bowiem zachorował ciężko, a lekarze przydzielili do jego łóża cierpienia miodną pielęgniarkę Mae Scriven. Piękne dziewczę, zakochało się w wielkim aktorze, a że w okresie swej choroby był przystępny i czuły i troskliwiej zapobiegliwości osoby, która nad nim czuwała, skończyło się przed dwoma laty na zaślubieniu Mae.

Młoda małżonka wzięła u boku swego męża, gdy jej istota łaknęła ciepła i czułości. I tym razem doszło do rozwodu, przy czym sąd znowu stanął po stronie małżonki.

Buster Keaton znowu jest sam, jest ofiarą swej kamiennej maski.

Buster Keaton w szpitalu warjatów

Paryskie wydanie „New-York Herald” donosi z Los Angeles, że sympatyczny aktor filmowy, Buster Keaton, został w kaftanie bezpieczeństwa przewieziony do szpitala dla umysłowo chorych w m. Sawtel (Kalifornia).

Lekarze stwierdzili, że artysta znajduje się w „nadzwyczaj chaotycznym stanie umysłu”, co przypisują kłopotom finansowym i nieszczęśliwemu pożyciu małżeńskiemu.

Regent Jugosławii w Londynie

Do Londynu przybył książę Paweł, regent jugosłowiański z małżonką, księżną Olga. Jak wiadomo, księżna Olga jest młodszą siostrą króla Serbii, małżonką najmłodszego syna króla Jerzego, która niedawno powiła syna. Przyjazd ma charakter ściśle rodzinny, księżna weźmie udział w chrzcinach wnuka angielskiej pary królewskiej.

FRANCIS DE CROISSET

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WANKOWICZOWEJ.

— Nie robię ci żadnych zarzutów, wiele więcej rzeczy wyrzucam sobie. Nie powinnam była za ciebie wychodzić, to moja wina.

— Teraz właśnie spostrzegłaś to?

— Nie, od dawna, ale dłużej nie mogę już wytrzymać.

Stała przed nią, a oczy jego nabrały złego wyrazu.

— Jak on się nazywa?

— Kto?

— Ten, którego kochasz. Bo kochasz się w kimś, to też rzuca się w oczy.

— Tak, kocham kogoś.

Poczuł w sobie chęć mordu.

— I chcesz odjechać, żeby móc się z nim połączyć?

— Chcę odjechać, żeby go już nigdy nie widzieć.

— Wobec tego, on jest tutaj. Kto to taki?

Ścisnął ją za ręce.

— Musisz mi powiedzieć, kto to taki!

— Co cię to może obchodzić, przecież go już nigdy nie zobaczę.

— Jesteś jego kochanką?

— Gdybym była jego kochanką nie wyjeżdżałabym stąd.

— Nie wierzę ci.

— Wszystko się teraz tłumaczy — powiedział.

— Nie pozwól ci wyjechać, słyszysz? Nigdy!

Skierowała się ku drzwiom.

— Audrey!

55)

Krzyk, który wydarł się z jego piersi, był żywiołowy i pełen rozpacz; zatrzymała się zdumiona. Herbert upadł na fotel i ukrył twarz w dłoniach. Zbliżyła się do niego: po raz pierwszy pożałowała go. Położyła rękę na czole męża.

— Zapomnisz o mnie i prędzej niż ci się to wydaje, Herbertie. Nie kochałeś mnie nigdy.

— Jak śmiesz powiedzieć...

— Pożądałeś mnie, a przed chwilą nienawidziłeś mnie, ale to nie miłość... Bądź mężny...

Nie słyszał jej słów. Obojętne mu były i litość jej i serdeczność. Nie tego żądał od niej, pragnął jej ciała, bez którego nie mógł się obejść.

— A gdybym ja... — bełkotał — ...gdybym przychodził do ciebie w nocy... rzadziej...

Audrey cofnęła się mimowoli.

— Nie, nie, musisz mnie wysłuchać: powiedzmy raz na tydzień?

Zachowywał się, jak nałogowiec, którego pozbawiono ulubionego narkotyku.

— Herbertie, nie zrozumiałeś mnie. Nie to tylko skończyło się między nami, lecz wszystko inne też.

Wszedł Li.

— Śniadanie podane.

— Trzeba iść jeść — szepnęła Audrey.

Herbert nie odpowiadał nic i wyszedł. Audrey słyszała, jak chodził po swoim pokoju.

— Kogo ona kocha? Kto to może być? Mówi, że nie jest jego kochanką, ale kto mi tego dowiedzie? Trzeba zyskać na czasie; o co: zyskać na czasie. Jeśli odmówię zgody na rozwód, gotowa jest natychmiast wyjechać. Zresztą rozwód... W ten sposób się ludzie nie rozdają... Musiałbym wziąć winę na siebie, ona pewnie liczy na to...

Kilka znajomych małżeństw rozwiodło się za obopólną zgodą. Kobieta nie mogła było nie zarzucić, więc mężczyźni pozwolili się złapać na gorącym uczynku.

— Nie zarzucić? Czy jej naprawdę nie można nic zarzucić?

Był głodny. Należało coś zjeść. Czuli się wytrącony z równowagi. Zadzwoń!

— Co pani robi? Wysła?

— Pani na dole, piszę.

Poczuł się uspokojony, niewiedząco czym.

— Przynieś mi coś do zjedzenia.

Pospiesznie polknął śniadanie. Im więcej zastanawiał się nad sytuacją, tem bardziej wydawała mu się bez wyjścia.

— Teraz już zawsze będzie mi odmawiała. Nigdy już jej nieć nie będę. Rozwód? Pewnie się na tem skończy! Ktoby mi mógł poradzić?

Czuł, że tonie. Nagle zaświtała mu myśl do głowy. spojrzął na telefon.

— Tak, to byłoby mądre posunięcie... Lady Brandmore jest taka inteligentna... Zresztą trzeba ich mieć po swojej stronie. Niema się co wahać!

Audrey nie ulżyło wyznaczenie i pytała się siebie: dlaczego? Dławił ją niepokój. Nie zdawała sobie sprawy z jakiego powodu. Może spowodowało to, że Herbert tam, na górze, namyślał się. Nie, to było coś innego, coś, co wyczuwała w otaczającej ją atmosferze od ośmiu dni. Pograżona w cierpieniu, nie zwracała dotąd na to uwagi. Dlaczego Robert telefonował trzykrotnie i chciał koniecznie z nią mówić? Mabel też dzwoniła kilka razy. Od tygodnia żyła w bolesnym letargu. Dziś rano, zamknięta w skorupie bólu, unikała w kościele znajomych, ale wydawało jej się, że na jej widok ludzie zamieniają spojrzenia i uśmiechy... Tkwiło w tem coś podejrzane-go... Nie była w stanie zorientować się rozsądnie w czemkolwiek, ale czuła, że coś jej grozi. Chciała przez chwilę zatelefonować do Mabel albo do Roberta. Zdjęła słuchawkę i skonstratowała, że linja była zajęta: Robert rozmawiał z kimś.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.63 (redaktor naczelny), 6.66.63 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-66. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach 6 szpal): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł. opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.